

Warszawa 20.01.2017

Prof. dr hab. Robert Pilat
Instytut Filozofii, Wydział Filozofii Chrześcijańskiej UKSW
Ul. Wóycickiego 1 / 3 bud. 23
01-938 Warszawa
e-mail: r.pilat@uksw.edu.pl
tel: 695943772

Recenzja dorobku naukowego dr. Adama Adamskiego w związku z przewodem habilitacyjnym

Pan dr Adam Adamski przystępował już wcześniej do procedury habilitacyjnej. W roku 2013 otrzymałem z Centralnej Komisji do dodatkowej oceny przedłożone w tamtym przewodzie materiały wraz z negatywnymi opiniami Recenzentów. Wówczas, po zapoznaniu się z pracami A. Adamskiego podzieliłem opinie Recenzentów. Obecnie dr Adamski przedłożył do oceny nową monografię *O poszukiwaniu natury świadomości w procesach kwantowych*. Ponieważ poprzednie jego prace uznałem za naukowo niepoprawne, swoje obecne zadanie rozumiem jako próbę oceny, jak dalece podejście badawcze i rezultaty przedstawione w nowej pracy różnią się od tych, które oceniałem w roku 2013.

Zanim jednak odniosę się do kwestii merytorycznych pragnę zwrócić uwagę Komisji Habilitacyjnej na dwie kwestie, do których należy się odnieść z uwagi na dobre obyczaje akademickie.

1. W materiałach z roku 2013 znajdowała się sugestia jednego z recenzentów, by prace dr. Adamskiego poddać kontroli antyplagiatowej. Nie wiem, czy kontrola taka została wykonana. Jeśli nie, stawia to obecnych recenzentów w trudnej sytuacji, jako że muszą wziąć tę kwestię w nawias, co czyni całościową ocenę poniekąd warunkową. Merytoryczne odnoszenie się do prac naukowych ma sens tylko wówczas, gdy tego rodzaju zarzuty zostały oddalone lub nie było nigdy powodów do ich postawienia.

2. Obecne materiały zawierają kuriozalny list Autora do potencjalnych recenzentów grożący im naukowym ośmieszeniem, jeśli sformułują tego czy innego rodzaju zarzuty w stosunku do jego dorobku. List taki wykracza tak dalece poza dobre obyczaje akademickie, że zupełnie udaremnia dyskusję z Autorem. Obecna moja próba ustosunkowania się do dorobku dr. Adamskiego jest bardzo utrudniona przez ten nieobyczajny gest Autora, lecz podobnie jak w punkcie poprzednim, zawieszam tę kwestię, zwracając tylko uwagę Komisji Habilitacyjnej i Centralnej Komisji na konieczność ustosunkowania się do obu punktów w ostatecznej konkluzji.

Przystępując do uwag rzeczowych chcę najpierw zacytować centralny zarzut postawiony przeze mnie dr. Adamskiemu w roku 2013. Będzie on bowiem podstawą oceny, czy obecnie mamy do czynienia z rozwojem jego warsztatu naukowego i przyrostem osiągnięć.

„Autor nie uzasadnia żadnej ze swoich tez. Poszukuje on neurologicznego mechanizmu wyjaśniającego świadome funkcjonowanie organizmu (typowo: człowieka) na poziomie kwantowym, twierdząc, że na tym poziomie zachodzą procesy przetwarzania informacji, które mogą wyjaśniać świadomość, o ile oczywiście tę ostatnią potraktuje się również jako pewien mechanizm przetwarzania informacji. Po to, by uzasadnić taką tezę należałoby: 1) dysponować modelami informacyjnymi dla obu tych aspektów: fizycznego i psychologicznego; 2) wykazać ich kompatybilność; 3) dokonać operacjonalizacji (ustalić zmienne badania); 4) wymyślić i wdrożyć sposób testowania; 5) przeprowadzić krytykę wyników, czyli przemyśleć i ocenić możliwość alternatywnego wyjaśnienia otrzymanych rezultatów. Otóż wydaje mi się, że Autor poczynił pewne kroki tylko w punkcie 1), lecz i tu pozostał na poziomie bardzo ogólnym. Jego metodę uzasadniania swoich spostrzeżeń i postulatów określiłbym jako weryfikacjonizm – poszukiwanie danych pasujących do uprzednio powziętych przekonań. Jest to postępowanie, które sprawdza się czasem na poziomie dydaktyki, kiedy trzeba przedstawić w sposób popularny uznane wyniki, lecz nie ma zastosowania w tworzeniu wyników naukowych. Takie postępowanie zawiera błąd *petitio principii* – Autor zakłada to, co należałoby wykazać, mianowicie, że na tak podstawowym w sensie fizycznym poziomie organizacji materii (na poziomie sub-biologicznym) da się zdefiniować jednostki informacji, które występują w tej samej funkcji w modelach psychologicznych czy fenomenologicznych świadomości. Niczego takiego nie wykazano, a bez tego rozważania Autora mają charakter idei lub wizji opartej na trywialnych prawdach, że wszystko co się dzieje w żywych organizmach ma jakieś podstawy fizyczne i że mechanika kwantowa jest ważną częścią fizyki”.

Rozprawa habilitacyjna

Obecnie przedłożona praca w najmniejszym stopniu nie unieważnia zacytowanego powyżej zarzutu. Autor jest w niej nadal głosicielem pewnej idei, a nie autorem teorii naukowej, czy choćby wartościowych przyczynków do takiej teorii. Idea polega na tym, że w zjawiskach elektrycznych i kwantowych zachodzących w żywych organizmach należy poszukiwać materialnych podstaw działania ludzkiego umysłu, a w szczególności świadomości. Idee są ważne w nauce, wyznaczają bowiem dalekie perspektywy badawcze, poddają pomysły badawcze, pozwalają łączyć różne dziedziny wiedzy. Nie uznaje się jednak za pracę naukową samego tylko głoszenia idei, a dr Adamski robi wyłącznie to ostatnie. Jego monografia jest w znacznej części wypełniona podręcznikowymi wiadomościami z dziedziny fizyki. Autor wskazuje najpierw intrygujące go zjawiska fizyczne, jak na przykład fale zwane solitonami, a następnie sugeruje, że mogą one stanowić poszukiwane podłoże świadomości. Kluczowe jest tu słowo „mogą”. Autor przechodzi gładko od stwierdzenia możliwości do twierdzenia, że tak właśnie jest, lecz naprawdę rzecz sprowadza się do zaznaczenia, że mogłoby być tak, jak głosi. Owego „mogłoby” nie można jednak rozumieć w kategoriach naukowych – jako prawdopodobieństwo, czy zachęcająco wysoki stopień uzasadnienia, lecz wyłącznie w sensie spekulacyjnym. Różnica jest taka, że możliwość spekulacyjna jest synonimiczna z pytaniem „Dlaczego nie miałoby tak być, że ...”, co oznacza przerzucenie ciężaru argumentacji na hipotetyczną drugą stronę dyskusji. Skoro materia ożywiona ma

własności elektryczne, a zjawiska kwantowe są uznanym komponentem materii, to dlaczego razem biorąc nie miałyby wyjaśniać pewnych zaawansowanych funkcji materii żywej, takich jak świadomość? Tego rodzaju pytania mają sens retoryczny i tylko retoryczny. Życzliwie można je traktować jako idee naukowe, w sensie, o którym była mowa wcześniej. Autor nie dostarcza jednak najsłabszych nawet argumentów pozytywnych, nie projektuje, ani nawet nie cytuje badań, które ustalałyby zależności pomiędzy tym, co nazywa bioplazmą, a funkcjami świadomości. Twierdzi, że dowodzi swej tezy dedukcyjnie, ale osobiście nie widzę w jego rozumowaniach żadnej dedukcji - nawet dedukcji z fałszywych założeń. Styl rozumowania Autora jest monotonicznie ten sam: istnieją intrygujące fizycznie własności materii ożywionej, świadomość jest trudną do wyjaśnienia, zaawansowaną funkcją materii ożywionej, *ergo*: te pierwsze muszą być podstawą tej drugiej. Zależności pomiędzy świadomością i fizycznymi własnościami systemów biologicznych są przy tym zarysowane czysto morfologicznie, jak w kuriozalnym fragmencie, w którym proces starzenia się, czy ubytku świadomości (cokolwiek to znaczy) na skutek starzenia się jest opisywany jako ubytek bioplazmy. Jest to typowe wyjaśnienie *ignotum per ignotum*. Autor nie potrafi nadać żadnego uchwytne go sensu słowom „ubytek świadomości” i „ubytek bioplazmy”, zadowolając się morfologicznym podobieństwem owych dwóch hipotetycznych ubytków (s. 71).

Rzut oka na kilka typowych fragmentów recenzowanej rozprawy da pogląd na sposób myślenia Autora:

1. s. 10 Autor powołuje się na badania psychologii kwantowej. Czyni to ogólnie nie podając żadnych konkretnych wyników. Nie może tego uczynić, bo taka nauka nie istnieje. Jest to co najwyżej idea pewnej możliwej nauki, pod warunkiem, że ktoś udowodni choćby kilka twierdzeń, które mogłyby utworzyć jej rdzeń. Zresztą sam Autor przyznaje później (s. 75), że psychologia kwantowa poszukuje dopiero swojego przedmiotu.
2. Autor pisze w wielu miejscach książki, że molekularne urządzenia elektroniczne mogą przetwarzać informację. Być może tak jest, lecz Autor nie przytacza żadnych argumentów za tym, że tak jest faktycznie. Nie próbuje też określić o jakie informacje chodzi - czy są one jakkolwiek relewantne w stosunku do problemu umysłu czy świadomości w ich ujęciu psychologicznym. Przy odpowiednio liberalnej definicji informacji wiele procesów fizycznych można uznać za przetwarzanie informacji - to jednak raczej oddala niż przybliża wyjaśnienie tego, w jaki sposób ludzki umysł uzyskuje i przetwarza informacje.
3. s. 11-12 Autor pisze, że odkrycie efektu piezoelektrycznego i piroelektrycznego w tkankach żywych rzuciło nowe światło na układ biologiczny człowieka i umożliwiło poszukiwanie nowych dróg interpretacyjnych. Nie pisze, na czym polega to nowe światło i jakie nowe interpretacje (i czego) wchodzi tu w grę. Pomimo tej ogólnikowości wyciąga zaraz wnioski, że model biochemiczny życia jest niewystarczający do wyjaśnienia istoty życia. Być może model biochemiczny jest niewystarczający, lecz nie wynika to na pewno z przesłanki podanej przez Autora, ponieważ nie ma ona żadnej treści. Rozprawa dr. Adamskiego jest, moim zdaniem, pełna tego rodzaju błędów logicznych, oraz co gorsza, sądów bez żadnego uchwytne go znaczenia. Podobny błąd występuje na s. 17. Cechę tę mają również liczne uwagi na temat

melaniny, która, zdaniem Autora może pełnić jakąś rolę w przetwarzaniu informacji. Podobnie kiedy pisze, że procesy kwantowe mogą pomóc zrozumieć procesy percepcyjne (s. 21). Brak tu jakiegokolwiek wskazówki, która z konkretnych własności ludzkiej percepcji (i w jaki sposób) jest, czy miałyby być na na tej drodze wyjaśniona.

4. s. 12 To, co Autor nazywa (zapowiadając treść 7 rozdziału) przesłankami tworzenia sztucznej świadomości i jej wykorzystanie jest tylko zbiorem życzeń i postulatów. Nie ma nic wspólnego z przesłankami jakiegos wnioskowania.

5. s. 15 Tu i w wielu innych miejscach Autor powołuje się na prace innych i swoje własne tak, jakby samo wymienienie autora i głoszonego przez niego przekonania było równoznaczne z uznaniem tego przekonania i jego uzasadnieniem. Łatwo potem, opierając się na tak arbitralnym fundamencie, wyprowadzać nowe przekonania. Całe rozumowanie Autora ma tę własność, że z niepewnych i niejasnych przesłanek wyprowadza on niejasne i niepewne wnioski, myląc samo nagromadzenie tego rodzaju pseudo-dedukcji z rzeczywistym zachodzeniem wynikania.

6. Rozdział 2 książki wypełniony jest prawie w całości encyklopedycznymi wiadomościami z dziedziny fizyki. Kiedy wreszcie Autor przechodzi o własnych wniosków nie widać żadnego związku z przytoczonymi wynikami naukowymi - żadne z nich nie mówi bowiem o świadomości, przedmiot badawczy jest w nich zupełnie inny. Na przykład, opisując ustalenia odnośnie solitonów nie wspomina ani słowem o związkach tego zjawiska z żywą materią - opisuje te odkrycie jako zachodzące tam, gdzie w istocie zachodzą, w zupełnie innych ośrodkach. Poza tym, powołując się na Frölicha (s. 38), twierdzi, że komórki mogą wytwarzać kondensat Bosego-Einsteina i dodaje konieczne warunki (niskie temperatury, nadprzewodnictwo), co oczywiście wyklucza żywą tkankę. Wygłoszona zaraz dalej sugestia, że owa zdolność w jakiś sposób wyjaśnia świadomość, jest na tym gruncie już nie tylko nieuzasadniona, lecz po prostu nonsensowna.

7. s. 34-35 Z jednej strony Autor stara się przekonywać, że procesy elektryczne i kwantowe wyjaśniające świadomość zachodzą w komórkach, z drugiej strony powołuje się na Szepowa z jego (skądinąd zupełnie arbitralną) hierarchią bytów, w której świadomość mieści się pomiędzy próżnią a nicością, czyli, jak rozumiem, jest jakimś podstawowym stanem materii. Nie rozumiem jak (poza oczywistą arbitralnością wszystkich tych twierdzeń) można nie widzieć, że przekonania te są sprzeczne.

8. Z psychologicznego i filozoficznego punktu widzenia bardzo niskiej jakości są uwagi o świadomości na s. 69-72. Wydaje się konieczne by w rozważaniach o materialnych podstawach świadomości to ostatnie pojęcie było dobrze wypracowane. Podane definicje powinny uwzględniać własności, które w dalszych empirycznych badaniach mogłyby posłużyć do operacjonalizacji. Zamiast tego znajdujemy zupełnie luźny zbiór wypowiedzi na temat świadomości, formułowane w niewspółmiernych językach, nie stanowiące żadnej całości, a częściowo mało wartościowe w samej treści.

9. s. 76. Autor zadaje retoryczne pytanie, dlaczego łączy świadomość z bioplazmą. Odpowiedź polega na powtórzeniu tezy, że plazma jest wszechobecna w procesach żywych. Oczywiście

taka odpowiedź nie ma nic wspólnego z zadaniem pytaniem. Logiczna struktura takiej argumentacji jest podobna do pseudo-rozumowania: Czy Jan jest dobrym człowiekiem? Tak, ponieważ byt jest dobry.

10. Na s. 97 Autor zwraca uwagę na to, że obecne w jego monografii sugestie mogą i powinny być dalej rozwijane przez naukę. Wydaje się jednak, że pisząc monografię na ten temat należałoby przytoczyć choćby jeden konkretny wynik badawczy, który byłby tu obiecującym punktem zaczepienia dla przyszłej teorii. Tego jednak w książce dr. Adamskiego nie znajdziemy.

Jedyne pozytywne oceny, jakie można sformułować w związku z recenzowaną monografią dotyczą rozdziału czwartego. Nie ma w nim tak wielu głośnych deklaracji na temat bioplazmy, a jedynie słuszne spostrzeżenie, że wiele funkcji biologicznych i poznawczych cechuje zastanawiająca synchroniczność. Autor powołuje się tu na klasyczne badania Lorenza, Piageta, a także na koncepcje lingwistyczne, podkreślające - jak Chomsky - udział wrodzonych struktur poznawczych w powstawaniu zdolności, które pojawiają się synchronicznie, bez wyraźnych zależności przyczynowych pomiędzy nimi. Spostrzeżenia te nie stanowią wprawdzie zwartej całości i dotyczą różnych słabo powiązanych dziedzin wiedzy, od etologii do lingwistyki. Tym niemniej zjawisko synchroniczności mogłoby stanowić obiecujący przedmiot badań, gdyby Autor poszedł tą drogą, czego jednak nie robi.

Konkluzja: Uważam, że w swojej najnowszej publikacji książkowej dr Adamski powieli wadliwe rozumowania obecne w poprzednich publikacjach. Argumentację zastępuje retoryką, a morfologiczne podobieństwa zjawisk fizycznych i psychicznych uznaje za przesłankę wystarczającą, by swoją propozycję nazwać koncepcją teoretyczną. Moim zdaniem jest to tylko zbiorem postulatów i idei, a czasem po prostu tworem wyobraźni. Praca ta nie spełnia wymagań badawczych stawianych w naukach przyrodniczych, ani standardów porządnego myślenia filozoficznego. Autor nie ma też żadnej zdolności krytycznej samooceny, nie jest w stanie odróżnić języka sugestii, wyrażania możliwości od języka teoretycznego, w którym formułuje się sprawdzalne hipotezy. Czytelnik nie znajdzie możliwości zweryfikowania głoszonych w książce poglądów. Ani po stronie fizyczno-biologicznej ani po stronie psychologicznej nie występują tu żadne mierzalne własności, które można by ze sobą zestawiać w sumiennych eksperymentach. Wiedza psychologiczna dotycząca świadomości obecna jest jedynie w szczątkowej postaci niewiele różnej od potocznych pojęć. Również strona filozoficzna jest w pracy rudymmentarna, a w tej niewielkiej porcji, w jakiej jest obecna, również chaotyczna i pozbawiona uzasadnień.

Pozostałe publikacje Autora

Publikacje dr. Adamskiego są liczne (łącznie 62) i obejmują z jednej strony zagadnienia praktyczne, związane z długoletnią pracą terapeuty, z drugiej strony publikacje propagujące i wyjaśniające przekonania zbliżone do tych, które zawiera recenzowana monografia. Dokładna ich analiza nie wchodzi w zakres obecnej recenzji, ponieważ dostarczone przez Autora

materiały nie zawierają tekstów tych publikacji. Można jednak zauważyć, że są to w większości publikacje w pracach zbiorowych i periodykach specjalnie związanych z głoszonymi przez Autora ideami. Nie wydaje mi się, by Autor starał się konfrontować swoje przekonania z głównym nurtem badań w fizyce, biologii i psychologii. Jeśli chodzi o publikacje wynikające z doświadczenia terapeutycznego nie budzą one takich wątpliwości. Gdyby Autor nie zainwestował tyle wysiłku w bronienie wątpliwych idei dotyczących fizycznych podstaw świadomości, dopracowałby się zapewne z czasem solidnego dorobku w dziedzinie psychologii klinicznej.

Działalność dydaktyczna i organizacyjna

Ta strona działalności akademickiej dr. Adamskiego prezentuje się przekonująco. W czasie swej pracy akademickiej nauczał w kilku instytucjach. Łączył zainteresowania teoretyczne z praktycznymi. Zabiegał o organizowanie środowiska akademickiego wokół wspólnych projektów - największym sukcesem było tu uzyskanie grantu Wyszehradzkiego. Wydaje mi się jednak, że zarówno dr Adamski, jak osoby o podobnych zapatrywaniach na podstawy psychologii zbyt mało uczynili, by skonfrontować swoje idee z wynikami badawczymi w głównym nurcie badań, który daleki jest od wyczerpania możliwości, jakie daje paradygmat biochemiczny.

Konkluzja recenzji

Odnosząc się aprobowo do długoletniej aktywności edukacyjnej i organizacyjnej dr. Adamskiego i doceniając jego osiągnięcia w dziedzinie psychoterapii i wspomagania procesów uczenia, nie mogę nie powtórzyć wniosku wyrażonego już w roku 2013, że dorobek naukowy dr. Adama Adamskiego nie jest dostateczną podstawą do nadania mu tytułu doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych. Przedłożona rozprawa nie spełnia metodologicznych i merytorycznych warunków uznania zawartych w niej twierdzeń za osiągnięcie naukowe. Uważam, że praca ta zawiera jedynie pewne idee i wizje wyłaniające się z obserwacji rozwoju nauk: w szczególności fizyki i biologii. Autor postuluje zastosowanie odkryć fizycznych związanych z mechaniką kwantową, własnościami światła oraz elektrycznymi własnościami żywych tkanek w teorii świadomości, nie prezentuje jednak żadnego wyniku badawczego, który mógłby stanowić choćby zaczątek takiej teorii. Wnoszę o nienadawanie dr. Adamowi Adamskiemu stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych.

Robert Pilch